

„Gazeta” wychodzi codziennie wiosną, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbiór Nra Gazeta, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Wrocławiu po 10 c. do nabywcy w Białymostku, ul. Karola Łudwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Postać w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
nieaustriackim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Gazety” w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów nieregularnych nie przyjmuje się. Miesięcznemi nadejmiącymi nie swara się.

Przegląd polityczny.

Kraków 17 grudnia.

Nie sprawdzili się przypuszczenia, iż podczas załatwienia ustawy o prowizoryum budżetowym w rozwinie się w Izbie poselskiej wielka dyskusja nad obecnym położeniem politycznym, w której naturalnie musieliby gorować kwestya ugody czeskiej. Tymczasem jednak żadna z wielkich partji politycznych dyskusji takiej w obecnej chwili wywoływać nie chciała, a wskutek tego także i rząd nie miał powodu do wyjaśnienia się swego stanowiska sytuacji politycznej. Nawet i Młodocześni, zajęci obecnie przeobrażeniem swojej partji, nie uznali obecnej chwili za właściwą do zabrania głosu w dyskusji, w której musieliby już jasno wystąpić z całym swoim programem politycznym. Tylko przedstawiciel jednej frakcji antysemitkiej p. Türk i tym razem milczeć nie chciał, ale mowy jego nawet najbliżsi zwolennicy nie słyszeli uważnie. Zaraz po tem zamknięto dyskusję ogólną, a gdy w dyskusji szczegółowej nikt głosu nie zabierał, przyjęto prowizoryum budżetowe odrzucił w 2 i 3 czytaniu. Tak przeto dopiero po feryach Bożego Narodzenia, a więc po zamknięciu dodatkowej (styczniowej) sesji sejmiku czeskiego, podczas właściwej dyskusji budżetowej wszystkie partje wystąpią z oświadczeniami co do ogólnej sytuacji politycznej.

Wśród licznych osób, jakie miały w poniedziałek posłuchanie u Najj. Pana, wymieniono także prezesa ministrów hr. Taaffe'go i kilku członków Izby poselskiej, a mianowicie Dra Riegera, barona Chlumeckego i Dra Russa. Ta okoliczność dała powód do pogłosek, iż na tych posłuchaniach chodziło o interwencję Monarchy w sprawie czeskiej ugody, a stąd też krążyły w tej mierze najróżnorodniejsze wersje. W rzeczywistości jednak ani audyencya barona Chlumeckego, ani Dra Russa, nie zostawały w żadnym związku z kwestyą ugodową. Pierwszy przedstawił się Cesarzowi, jak to corocznie bywa w zwyczaju, w charakterze takiego radcy, a drugi na zlecenie deputacji gminy miejskiej Presnitz upraszał o przeniesienie jednej zalogi wojskowej do tego miasta. Na audyencyi u Cesarza był także poseł Zeithammer, który jednak przedstawił się Najj. Panu specjalnie w charakterze, jako drugi wiceprezydent Izby poselskiej.

Jedynie tylko sądziwy przywódca Starocześni Dr Rieger rozmawiał z Cesarzem o ugodzie czeskiej. Cesarz przyjął Riegera nader laskawie, a audyencya trwała kwadrans. Z początku omawiano w ogóle sprawy czeskie, a dopiero gdy rozmowa przeszła do kwestji rokowań ugodowych, rzekł Cesarz, iż uznaje trudność sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje partja staroczeska, a wskutek tego także uznaje trudności, jakie się nasuwają przeprowadzeniu ugody. Spodziewa się jednak, iż umysły się uspokoją i żywi pewną nadzieję, iż uгода mimo to przyjdzie do skutku.

Równocześnie donosi *Hlas Naroda*, iż Dr Rieger w kompetentnym miejscu stara się o przeprowadzenie uchwały klubu staroczeskiego względem wprowadzenia czeskiego języka w służbie wewnętrznej. Lecz w tym właśnie sferach spotyka się z zarzutem, iż Młodocześni do tej koncepcji nie przywiązują żadnej wagi i że przeto nawet za doświadczeniem temu postulatowi nie zmienią pod żadnym względem sytuacji politycznej.

Co do organizacji nowej partji czeskiej dochodzą z Pragi następujące szczegóły:

Zgromadzenie delegatów partji młodoczeskiej, dysydentów staroczeskich i stronnictwa realistów, zwołane na d. 18 b. m., zostało odroczone na 20 b. m. Do komitetu mającego wypracować wspólny program zostali wybrani: Dr Skarda, Dr Juliusz Gregor i Dr Czerny. Gdy jednak Gregor oświadczył, iż ze względu na nawal pracy nie może brać udziału w obradach komitetu, został do komitetu powołany prof. Tilscher. O pierwszym wspólnym zgromadzeniu Młodocześni, frakcji Skardy i realistów donoszą: Frakcja Skardy proponowała Młodocześniom, aby nazwę swojej partji zmienili, czego jednak Młodocześni uczynić nie chcieli, gdyż ich zdaniem, partja wzrosła pod nazwą: „narodowe wolnościowe stronnictwo”, a już sama ta nazwa wywiera wpływ na naród. Na wniosek Skardy przyjęto następnie w zasadzie następujące trzy punkty programu: nietykalność korony czeskiej, równouprawnienie i rozwój politycznych swobód. Ze strony młodoczeskiej żądano, aby w programie położono nacisk na „słowiańską solidarność”, lecz Skarda oświadcza się przeciw temu, że ze względów oportunistycznych. Następne zgromadzenie odroczone do d. 20 b. m., aby dać możność także posłom do Rady państwa Trojanowi, Adamkowi i Kailowi wzięcia udziału w obradach. Z powodu tworzenia się nowej jednolitej partji, wolażą *Narodni Listy* do stronnictwa staroczeskiego: Ustąp, nie stawiaj nam w drodze, ty na zgłuszisz skazany trup!

Jak donoszą z Berlina, znajduje się minister Gossler w nowym ambarasie. Cesarz Fryderyk III zatwierdził był projekt Raschdorfa wystawienia nowego tunelu w Berlinie, w którym zarazem mają być urządzone groby cesarskie. Cesarz Wilhelm uważa projekt ten jako pamiątkową spuściznę po ojcu, której postanowienia spełnić wypada i nalega na to, aby minister Gossler zajął się tą sprawą, ten zaś wie o tem z informacją, zasięgniętych z kół parlamentarnych, że się parlament nie skłoni do wyższej ofiary na cel pomieniony nad 8 milionów marek, wykonanie zaś planu Raschdorfa na kosztować 22 milionów. W Berlinie utrzymują, że Gossler skorzysta z tej okoliczności, aby zażądać dymisji, przez co uniknie możliwej potrzeby uczynienia tego z przyczyn zasadniczych.

Senat francuski rozpocznie niebawem dyskusję nad uchwalonym już przez Izbę deputowanych budżetem. Jeśli senat nie znajdzie się spowodowanym do poczynienia zmian jakich w preliminarzu, nadzwyczajna sesja tegoroczna Izby francuskiej mogłaby już w sobotę zostać zamkniętą. W Izbie deputowanych, która się w czwartek zbiera na posiedzenie, ma być wniesionych kilka interpelacji, mianowicie jedna, która nie jest pozbawiona politycznego znaczenia. Jest nią interpelacja Depresa względem wydalenia Sióstr miłosierdzia ze szpitali paryskich. Jak słychać, minister Constans oświadczył gotowość swą dania bezwzględnej odpowiedzi na wspomnianą interpelację.

KORRESPONDENCA „GZASU.”

Wiedeń 16 grudnia.

(Bar. de Pretis. — Nowe stronnictwo czeskie.)

(?) Zmarły tu wczoraj wieczorem baron de Pretis, były minister skarbu w gabinecie ks. Anersperga, a potem przez lat 10 namiestnik Tryestu, w najważniejszej chwili życia swego stał się jedną z dość licznych ofiar opozycyjnej partji i roznięz, nie wymagam szczególnie dla narodu czeskiego sympatii, lecz tylko pozbicia się wszelkich przesądów, które niestety zbyt często rozprzeczają się względem Czechów. Niema przyczyny patrzeć na Czechów przez palce albo z góry. Także nasze towarzystwo składa się z ludzi dobrych i złych, mądrych i głupich, wikszych i mniejszych. Naród, o którym te listy pisać będę, jest mały i zład nieraz nad małymi rzeczami wypadnie nam się zastanawiać; w takich razach razak raz zważyć, że małe rzeczy nadają cechę wielkim. Zresztą spodziewam się, że nie jest Ci zupełnie nieznanym główny rys przebiegu historii upadku i odrodzenia czeskiego narodu, co po trzebne jest poniekąd do łatwego zrozumienia tyłu wyjątkowych i oryginalnych objawów dzisiejszego życia i towarzysztwa w Czechach.

Bądź co bądź pamiętaj zawsze laskawie, że tu mowa o narodzie, o którym sam wielki uczonec czeski J. Dobrowsky (1753—1829), patrząc w końcu przeszłego stulecia na poświęcenia pierwszych wszechwielkich narodu czeskiego, wypowiedział słynne, doprawdy rozpaczliwy sąd: „Dajcie pokój martwym!”

Tymczasem stał się cnd!
Na świat przyszło ładne dziecko — odrodzony naród czeski.

Stalo się to nie wcześniej, niż lat temu sto!
Praga czeska, w październiku 1890.

I.

(Arystokracja. — Dawniej i teraz. — Zmiany. — Rzut oka na stosunek szlachty czeskiej do kwestji narodowej. — Język. — Wychowanie.)

Trzeba być bardzo dobrym znawcą Pragi, aby wiedzieć o wszystkich pałacach arystokratycznych naszego miasta. Idąc ulicami i placami starożytnego grodu, co chwila zastanawiam się przed monumentalnymi gmachami, które nie tylko stylem, lecz i charakterystyczną ciszą zwracają na siebie twoją uwagę. Im bliżej prowadzi droga do zamku królewskiego na Hradczynie, tem częściej pojawiają się herbami oznaczone pałace, wypel-

(*) Zob. Malego „Odrodzenie Czech” w polskiem opracowaniu Nytowskiego. Petersburg 1887. (Kraj.)

kładczej taktyki p. Herbsta. Gdy świeko na bankiecie, wydanym tutaj z powodu 70-letniej rocznicy urodzin p. Herbsta, p. Plener w pochwalnej mowie podniósł, że p. Herbst nie jest mężem bez błędów, łagodzając ten zarzut komunalnie: *On a les défauts de ses qualités*, — odnosił się to niezawodnie właśnie do tego epizodu, którego pamięć odświeża śmierć p. Pretisa.

Jak wiadomo, po konie roku 1878 ks. Anersperg zażądał dymisji, głównie dlatego, że znaczna część lewicy pod przewodnictwem Herbsta już od kilku lat ławę ministrów zamieniła na *Marterbank*, jak się wyraził baron Lasser, ostatecznie zaś wystąpiła przeciwko okupacji Bośni, przeciwko traktatowi berlińskiemu i przeciwko przedłużeniu ustawy wojskowej na lat 10. Cesarz wtedy wezwał p. Pretisa, aby spróbował skonsolidować lewicę i wprowadzić ją na tory polityki dodatniej. Chodziło tylko o to, aby lewica w trzech wyżej wymienionych kwestiach zamiechała opór. Wszystkie odnośne uisławiania p. Pretisa, wyznaczonego na prezesa nowego gabinetu, rozbiły się o opór p. Herbsta. Ostatecznie dnia 27 stycznia roku 1879 część lewicy pod przewodnictwem p. Herbsta (112 posłów) głosowała przeciwko traktatowi berlińskiemu, a nadto 14 lutego utworzyła nowe stronnictwo pod czysto-negatywną firmą opozycji przeciwko okupacji, potwierdzonej przez kongres europejski, przeprowadzonej *de facto* militarnie i uchwalonej przez większość parlamentu. Tym sposobem p. Herbst uadaremnił utworzenie nowego gabinetu lewicy pod prezydencją p. Pretisa, a 18 lutego powstał gabinet o nominalnym prezisie Stremayerze, a pod faktycznem kierownictwem nowego ministra spraw wewnętrznych — hr. Taaffe'go!

P. Plener przypomniał sobie to z tem boleśniej-szemi uczuciami, ponieważ w owem przesileniu pod koniec roku 1878 — zarazem z profesorem Snessem stanął na czele tak zwanej „bośniackiej lewicy”, t. j. tej drobnej części stronnictwa wiero-konstytucyjnego, która przystawając na *fait accompli* pragnęła umożliwić posostanie lewicy u steru państwa. P. Herbst temu przeszkodził a p. Plener na wymienionym bankiecie przypomniał sobie oczywiście sławny wiersz Dantego, który w dawniejszej, przyczonej w jednej z mów Dra Dunajewskiego formie brzmi: *In omnibus adversis, infortuniae genus pessimum: fuisse felicem!*

Ten epizod z publicznego zawodu p. Pretisa tem więcej posiada dziś aktualności, ponieważ widocznie Czesi zamierzają powtórzyć wszystkie błędy p. Herbsta, które przed 11 laty rozbiły ówczesną większość parlamentarną lewicy. W Pradze teraz powstaje nowe „narodowo-liberalne” stronnictwo, obejmujące trzy frakcje: młodoczeską, realistów i frakcję Dra Skardy. Pierwsze awie już się zładę *de facto*, pp. Massaryk i Kailz weszli do komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego. W czwartek zaś ma nastąpić fuzja wszystkich trzech stronnictw na podstawie programu, wypracowanego przez p. Czernego, Skardę i Tilschera, prezesa sejmowego klubu młodoczeskiego, a nadto wszelkie prawopodobieństwo przemawia za tem, że to nowe stronnictwo przeciągnie jeszcze rozbitków klubu staroczeskiego. Wprawdzie *Hlas Naroda* bardzo trafnie zauważa, że po wystąpieniu chwiejnych żywiołów (jak Skarda, Trojan, Adamek i t. d.), klub staroczeski powinien się skonsolidować, rozwinąć akcyę sprężystą i stać się punktem oparcia dla wszystkich żywiołów umiarkowanych. Tak istotnie powinno być. Tymczasem jednak dowiadujemy się, że nawet tacy członkowie klubu staroczeskiego, w których stałość jak najmocniej wierzyliśmy, chwieją się. A jeżeli

niając nieraz prawie całe fronty pokąźnych ulic i placów. Jeżeli zwrócisz uwagę na owe kamienne berby nad bramami, przypomnia ci one niezawodnie jakby we śnie widma wielkich postaci historycznych — ludzi, co niegdyś dumnie współzawodniczyli z majestatami królewskimi, — lub w inny sposób wielką odgrywali rolę w polityce kraju i zagranicy. Przypominaj sobie, mój drogi, tylko takiego Wiléma z Rožmberka, co o koronę traktował aż w Polsce, lub takiego Wallenstein, którego wielka tragedia skończyła się zamordowaniem w Chebie. Z tych to pałaców pochodzili ludzie, co rej wodzili w narodzie, zapisując się w księgi dziejów jego wspomnieniami to świetnej chwały i sławy, to znów hańby i klątwy. Głowy ich spoczyły w rodzinnych rezydencyach, czasami w obojnych kaplicach katedry sw. Wita... nawet i na wieżach, gdzie porożwieszano ich na przestrach przechodniom po klęsce białogórskiej....

Nie wszystko, prawda, co do dziś dnia ma widok wielkich magnackich rezydencji, zachowało wewnątrz pierwotny swój charakter. Przebieg czasu, burz i losu tu i owdzie zostawił ślady olbrzymich nieraz zmian. Taki olbrzym jak pałac hr. Czerninów na Hradczynie, sławny z rozmiarów, fresków Reimera i pysznych ozdób architektury, dziś zmieniony jest w pospolite koszarzy wojskowe. Dziwnie smutno brzmi tam bliskie dzwonki loretanckie. Salony w pałacu książąt Kinskich na rynku Staromiejskim są do wynajęcia, również sławny kiedyś pałac Smirzyckich na Malej stronie. Inne znane pałace, jak na przykład pałac Clam-Gallasów i inne stoją pustkami, jak owe zakłate zamki w starych kleczach naszego ludu. A co dopiero powiedzieć o prowincji, gdzie z ruin jednego „hradu” nie trudno dojrzeć ruin drugiego. Popękają i rozspadają się dumne niegdyś mury, a rumowiska śluzą dziś chyba tylko ko romantycznej osobie kraju... A co rodów znakomitych, bogatych i potężnych wymarło?! Nie słychać tych stras, jakie naród czeski poniósł po katastrofie białogórskiej: utracił najlepszych ludzi i najwiecej majątki. W samych latach od 1622—1626 musiało opuścić kraj rodziny 36,000 rodzin czeskich, pomiędzy nimi było 1088 rodzin dawnej bogatej szlachty i 30,000 rodzin, które posiadały znaczniejsze majątki! Na miejsce znacznej części

tak jest, to zupełne rozbitcie stronnictwa staroczeskiego nastąpi w najkrótszym czasie.

Z drugiej strony zapewniają nas, że nowe stronnictwo „narodowo-liberalne” pobjędzie się żywiołów zbyt radykalnych (Vasaty?) i że będzie się starało zająć takie stanowisko, aby nie straził do tychczasowych sprzymierzeńców. Nadto prezes frakcji młodoczeskiej w Radzie państwa p. Engel przedwczoraj w Brandyżu oświadczył, że Młodocześni wcale nie pragną nastąpienia hr. Taaffe'go. Możnaż zatem przypuszczać, że ciągle, szlachetne napomnienia samego Monarchy nie pozostały wreszcie bez skutku. I musimy też zaznaczyć, że są tacy, i to bardzo kompetentni ludzie, którzy twierdzą, że nowe „wielkie” stronnictwo będzie robiło to samo, co Starocześni, a nawet — przystanie na ugodę! Wszystko to brzmi bardzo pięknie i przypomnia nam przysłowie francuskie: *Lorsque mars arrive comme un lion, il s'en va comme un agneau.*

Tymczasem jednak mamy przed sobą fakt, że nowe „narodowo-liberalne” stronnictwo czeskie tworzy się jaknajwyraźniej na podstawie oporu przeciwko ugodzie. Nietylko, że trzy wymienione frakcje wygłosiły najdobitniej opór przeciwko ugodzie, ale nadto przyszył wódz jest jej stanowczy przeciwnikiem. P. Czerny sto razy oświadczył, że klub posłów staroczeskich 26 stycznia na zjeździe w Pradze powinien był odrzucić ugodę. Trudno zatem zrozumieć, jakby uformowane na takiej podstawie stronnictwo mogło przyjąć ugodę? Na teraz więc widzimy tylko, że tak samo, jak przed 10 laty 112 antybośniaków pod dowództwem Herbsta wystąpiło przeciwko traktatowi berlińskiemu, tak teraz „narodowo-liberalne” stronnictwo czeskie pod dowództwem p. Czernego występuje przeciwko traktatowi wiedeńskiemu, który, jak tylekroć sam Cesarz oświadczył, jest „koniecznością państwową”.

Kijów 10 grudnia.

Jedną z najbardziej pięknych spraw chwili obecnej jest kwestya samorządu miejskiego. Zaprowadzony w okresie reform liberalnych za Aleksandra II, znalazł samorząd miejski grunt całkiem nieprzejmowany i ogół niemiejający z niego korzystać, czyli raczej umiejący korzystać, lecz — w interesie jednostek lub pewnych koterji. Kroniki możnaby spisywać z tych niezliczonych nadżyć i malwersacji, jakich ofiarą padał majątek miejski, a z których jedne stały się przedmiotem dochodzeń sądowych, a inne — w braku należytej kontroli — uszły całkowicie bezkarnie, wzbogacając głównych menów samorządu miejskiego. Najbardziej stronną samorządu miejskiego jest okoliczność, że tylko właściciele domów mają prawo bierne i czynnego udziału w wyborach, skutkiem czego przeważna część inteligencji nie wywiera na sprawy miejskie żadnego wpływu. Od niejakięgo czasu dają się ze wszelkich stron słyszeć wolania o reformę ordynacji miejskiej — projekta sypia się jak z rogu obfitości: od żądających dalszego rozwoju autonomii miejskiej, opartej na rozszerzeniu prawa wyborczego na lokatorów, aż do zupełnie reakcyjnych, domagających się zniesienia takowej. Wobec wszechwładnych dzisiaj prądów u góry, któż zaryzykuje, że rząd nie pójdzie tak ostatnią drogą? W najnowszych czasach mnoży się liczba ograniczeń praw antonomicznych miejskich w drodze rozporządzeń cesarskich. Nie mówiąc o licznych podobnych wypadkach w samej Rosji, dwa miasta litewskie: Białystok i Brześć litewski utraciły na czas nieograniczony prawo

wyboru swych burmistrzów czyli, jak zwą ich urzędowo: *gołowa*.

Pozostawiając na przyszłość przedstawienie samorządu w innych częściach naszej dawnej ojczyzny, na teraz ograniczę się na samym tylko Wołyniu, o którym posiadam dokładniejsze wiadomości i daty statystyczne. Stan gospodarstwa miejskiego we wszystkich dwudziestu miastach tej prowincji jest opłakany w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. Żadna jednak gałąź tegoż nie ulega takiej eksploatacji, jak własność ziemska, którą komuny miejskie wydzierają, wyłącznie tylko żydom za bajecznie niskie sumy. Nie dziwota więc, że gospodarka finansowa miast przedstawia same tylko deficyty, a niektóre z nich przyszyły do wcale porządnych długów. Przed kilku laty zdarzył się niesłychany w dziejach miast wypadek, że Krzemieniec, słynna niegdyś siedziba liceum Cackiego, nie był w stanie zdobyć się na 111 rubli, potrzebnych na naprawę mostu i musiał odwołać się na pokrycie tego wydatku — do dobroczynności publicznej! Wiemy z historii o żebrzących cesarzach łacniczkich w wiekach średnich, ale żebrząca gmina miejska — trafiła się po raz pierwszy na Wołyniu!

Nie można twierdzić, aby miasta wołyńskie nie posiadały funduszów. Niektóre z nich posiadają tak rozległe grunta, że byłyby w stanie bez żadnych nowych ciężarów odpłacić z dochodów rolnych wszystkie potrzeby zarządu miejskiego. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej: gdzie majątek miejski jest mniejszy, tam lepszy stan finansów i *vice versa*. Zaslav, Ostrog i Stary Konstantynów nie tylko nie mają deficytów w swym budżecie, lecz nawet mogą się pochlubić pewną coroczną nadwyżką. Dubno i Równo prowadzą swe gospodarstwo nieźle, a przynajmniej długów nie mają. Tymczasem siedm innych miast tej gubernii, posiadających razem 43.660 dziesięcin ziemi, choruje na chroniczne deficyty. Wprawdzie Łuck i Krzemieniec posiadają ziemi mało, bo pierwsze tylko 379, a drugie 330 dziesięcin, ale za to inne są w posiadaniu obszarów ziemi od 3—6½ tysięcy dziesięcin, a najbogatsze z nich, Owruć — 26.000! Nie da się zaprzeczyć, że nie wszystkie grunta są orne. Śmiało jednak liczyć można, że z ogólnej liczby posiadanej ziemi czwartą część stanowią grunta orne. I tak np.: Nowogród Wołyński liczy 2.100 dziesięcin ziemi uprawnej, Włodzimierz wołyński 2.000, Kowel 1.400, a siedm miast wołyńskich posiada razem gruntów ornych 10.000 dziesięcin, a ziemi produkcyjnej wogóle około 26.000 dziesięcin. Licząc najskromniej po 4 ruble od dziesięciny, możnaby otrzymać dochód roczny w sumie 104.000 rubli. Ponieważ ogólny roczny dochód wszystkich miast wołyńskich prócz gubernialnego Zytomierza, wynosi 96.000 rubli, przeto przy szumiennym gospodarowaniu dochodami z roli dalyby się pokryć koszty administracji miejskiej i jeszcze pozostałaby nadwyżka! Dodamy do tego jeszcze 15.000 dziesięcin lasów, które w chwili obecnej nie przynoszą żadnego dochodu, lecz przy jakimś takim gospodarowaniu mogłyby znacznie powiększyć dochody miast tamtejszych. Rzecz trudna do uwierzenia, lecz, niestety, prawdziwa, że własność ziemska miejska nie przynosi nawet 4 rubli dochodu z dziesięciny, podczas gdy sąsiednia własność obywateli wiejskich przynosi co najmniej 10 rubli z dziesięciny. Więc pierwszą i najważniejszą przyczyną złego stanu finansowego miast wołyńskich jest wydzieranie — i to wyłącznie żydom — ziemi za bezcen; a drugą, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa miejskie i dostawy, na których wszyscy dobrze wychodzą (według znanego przysłowia: ręka rękę

Listy o towarzystwie czeskim,*)

pisane do przyjaciela przez Czecha.

Jaż w Paryżu namawiałem mnie do pisania poufnych listów o wewnętrznym życiu towarzystwa czeskiego. Zachęcałeś mnie zapewnieniem, że takie opowiadanie zajęłoby mogło ogół, gdyż naród czeski, zbyt mało znany, już przez swoje cudowne odrodzenie zwraca na się uwagę żywcichy mu i — niezyciwylichy. Propozycja bardzo mi się spodobała i jeżeli ją dziś dopiero spełniam, to dlatego tylko, że nie chciałem przystąpić do rzeczy całkiem nieprzygotowany. Treba było zbierać materiał, przypatrzyć się rzeczom, które przedtem może objętych były i zastanowić się dłużej nad niejedną sprawą.

Dziś biorę pióro do ręki z pewną otuchą, że choć w części uda się mi uczynić zadość zadaniu. Otóż bez pretensji jakiegokolwiek pragnę się wyżyć, co o nakoło mnie się dzieje, jakich tu napotykam ludzi, jakie dzienniki, prądy, wady i zalety. Poglądy jednostek są wprawdzie zawsze podmiotowe, lecz starając się potwierdzać zapa trwania moje fakty, wyjętymi wprost z życia, zdolam może zachować potrzebną równowagę. — Zresztą jestem zwolennikiem tego, co Cavour powiedział o szczeroci. Niech i tym razem szczerze będzie ręką naszego porozumienia.

Nie chcę Cię razić ci w złudzeniami, ani czułościwością, ani zbytnim pesymizmem, lecz pragnę iść złotą ścieżką pośrednią. Pragnęjać się przytem, że jestem z natury skłonny do pobłażliwości względem ludzi, bo sądzę, że jedynie pewna pobłażliwość ochroni człowieka od wybuchów namiętności, którą krzywdzić można najwięcej.

Od Ciebie zaś, kochany mój, czytającego listy

*) Niniejszym listem rozpoczynamy szereg artykułów, które zainspiracją czytelników naszych ze stosunkami narodowymi, społecznymi i literackimi naszych pobratymców. Artykuły te, oparte na dokładnej znajomości spraw miejscowych i krajowych, pisane są przez Czecha, wybitne w świecie literackim w Pradze sejmującego stanowisko. (Przyp. Red.)

*) W Krumłowie (w południowych Czechach) ma ks. Schwarzenberg do dzisiaj swoją gwardję i trzy armaty. Dawno to przysyła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myje), lecz tylko nie dobro i interesa gminy. To też w ostatecznym rezultacie deficyt miast tej gubernii przedstawia się w sumie pokaźny: 20 000 rubli, przyczem Nowogród wołyński, posiadający najwięcej ziemi ornej (2.100 dziesięcin), posiada po Zytomierzu najokazalszy deficyt roczny, w kwocie od 7 do 8 tysięcy rubli. Wobec takiego stanu finansów o warunkach zdrowotnych miast tamtejszych, jak o Ryczywole — zamilczelę wolę.

Na zakończenie listu niniejszego spieszę dodać jeszcze parę ważniejszych wiadomości. Istnieje zamiar w sferach rosyjskich utworzenia towarzystwa rolniczego, celem rozszerzenia i wzmożenia własności rosyjskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie polskiej. Operacje tegoż towarzystwa będą się odbywać pod kontrolą generała gubernatora kijowskiego. Polegać one głównie mają: na pośrednictwie w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lecz tylko osobom pochodzenia rosyjskiego; w nabywaniu majątków ziemskich na własność Towarzystwa celem odsprzedaży takichże w całości lub parcelach; nareszcie na dostarczaniu kredytu melioracyjnego. Pojawiają się już nawet i ofiary osób prywatnych na rzecz kolonizacji rosyjskiej w kraju naszym. Niedawno zmarły tajny radca Woronin, właściciel znacznych dóbr na Wołyniu, przeznaczył w testamencie cały swój majątek na założenie kolonii rosyjskiej. Pierwsza partya obłożył wielko rosyjskich przybyć na wkrotce do rozparcelowanej wsi p. Woronina.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, po załatwieniu nagłych spraw, przystąpiono już w telegramie, przystąpiła Izba do porządku dziennego. Dep. Kathrin przedkłada ustawę o prowizoryum budżetowym na pierwsze cztery miesiące r. 1891.

Zabiera głos dep. Türk i zaznacza, iż przy obradach nad prowizoryum budżetowym w komisji, złożonej z deputowanych wszelkich stronnictw, wyrażono życzenie, aby ra: nareszcie obrady nad budżetem mogły się odbywać we właściwym czasie, i aby można rozpocząć nowy okres budżetowy bez prowizoryum budżetowego. Do tego jednak trudno dojść wobec szczególnego w Austrii zamilowania do starych i istnitych praktyk. I tego roku zwolano Radę państwa w jesieni później, niż dawniej i ma ona w przyszłym roku zejść sę po faryach Bożego Narodzenia później, niż zwyczajnie. Wygląda to tak, jakoby rządowi na tem zależało, aby rozprawy nad budżetem przewleć, o ile możności, jak najdłużiej. Inną przyczyną późnego zebrania się Rady państwa są posiedzenia czeskie go sejmiku, ponieważ uznano ugody, jako konieczną dla dobra państwa.

Pan minister finansów musi być z tego zadowolony, jeżeli owe układy się przeciągają, gdyż nie będzie z powodu braku czasu potrzebował do trzymać swych obietnic, dotyczących reformy podatkowej i ulżenia ciężarów nałożonych na biedną ludność. Mówca omawia następnie niektóre ustawy. Projekt do ustawy karnej, podatek gieldowy, progresywny podatek dochodowy, zmniejszenie podatku od soli, reforma rolnicza, urzędywistnienie nuli cłowej — wszystko to pozostają: *pia desideria*. Oświadczając w końcu, że będzie głosował przeciw prowizoryum budżetowemu.

Po tem przemówieniu bez dalszej dyskusji przyjęto w 2 i 3 czytaniu prowizoryum budżetowe.

Przedłożenia rządowe, dotyczące układu Austrii, że Sawajczary w sprawie położenia tamy, ożarzanu się zarazy bydłowej (referent p. Czech) i przedłożenia ustawy z d. 17 czerwca 1887 r. o kolejach lokalnych (referent p. Biliński), zostały przyjęte.

Zezwolono następnie na sądowe ściganie deput. Verganiego z powodu obrazy honoru. (Referent Dr Hirsch).

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem do ustawy o rejestrowanych kasach pomocy.

Przed zamknięciem posiedzenia przedłożył minister skarbu centralne zamknięcie rachunków za r. 1888.

Depnt. Vajhinger i towarzysze wnoszą zmianę paragr. 78 ustawy o należytosciach.

Depnt. Dr Herold i towarzysze wnoszą zmianę ustawy o ordynacji wyborczej do Rady państwa w Czechach. (Zwiększenie liczby posłów).

Depnt. Kaiser i towarzysze interpelują ministra finansów w sprawie rzekomych pomyłek przy obrachowywaniu należytosci przez niższe instancje.

Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

Dodać należy, iż na wczorajszym posiedzeniu rozdziano wniosek p. Leona Pinińskiego, w sprawie ograniczenia ruchu emigracyjnego. Wniosek ten zawiera dwa paragrafy. Pierwszy opiewa: Kto bez przyzwolenia władzy trudni się interesami emigracyjnymi, lub też przy koncepcyjonowaniu przedsiębiorstwie wbrew istniejącym przepisom działa, karany będzie aresztem od 8 dni do 6 miesięcy. Drugi paragraf postanawia karę ścisłego aresztu od 5 miesięcy do dwóch lat, oraz grzywnę pieniężną do 1000 złr. za używanie środków, obliczonych na wprowadzenie w błąd. W razie, jeśli karygodne postępowanie większe przybierze rozmiary, może nastąpić kara ścisłego aresztu do trzech lat i grzywna pieniężna do 3000 złr.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 13 grudnia wiceprezes Koła pos. Czerkaski zawiadomił Koło, iż otrzymał smutną wiadomość o śmierci małżonki szanownego prezesa Jaworskiego, wyraził w gorących słowach żal z powodu straty, która dotknęła czcigodnego męża. Na wniosek wiceprezesa Koło uchwaliło wysłać telegram kondolacyjny do szanownego prezesa; nadto uchwalono wysłać deputację na pogrzeb i złożyć wieniec na trumnie zmarłej matrony polskiej. W deputacji tej udali się na pogrzeb do Galicji posłowie: Chamicie, Klucki i pr. Łoś. Posel X. Rucza zawiadomił kolegów na nabożeństwo żałobne, które odprawionem zostało za duszę zmarłej w kościele Zbawiciela (Votivkirche) w d. 16 b. m.

W d. 15 grudnia wieczór Koło odbyło bardzo

długie posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego p. Czerkaskiego. Zanim zdany sprawę z tego posiedzenia, przedewszystkiem w uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia w dniu 8 grudnia nadmieniliśmy, że poseł Orzechowski przedstawił Koło straty, jakie ponosi strata. Ponieważ jednak poseł Orzechowski nie przedłożył żadnego wniosku, przewodniczący p. Jaworski zażądał, aby wniosek sformułował i przedstawił go albo odułnej komisji Koła, albo Koło na następnym posiedzeniu. — Tyle co do uzupełnienia sprawozdania z posiedzenia d. 8 grudnia.

Wskutek tego na posiedzeniu w d. 15go b. m. pos. Orzechowski przedłożył następujący wniosek: „Z uwagi, że bardzo często wypadki się zdarzają, iż mięso zabite trzody chlewniej dlatego, że w temże węgry lub zarodki innej słabości się znajdują, zupełnie niszczone bywa, przez co do tarczyc sprzedawca takiej trzody, zwykłe wieńsiak, na wielką szkodę jest narażony; z uwagi, że takie sztuki trzody chlewniej w wypadkach nagłego padnięcia lub skonałowania w mięsie tychże węgry lub innych słabości, na tłuszcz do smarowania mas wozów, skór, do mydła lub do innych celów stopione być mogą, przez co dotyczący wieńsiak, u którego taka sztuka kupiona była, przy najmniej część szkody zwróconaby otrzymał, — wys. Koło raczy spowodować, aby w drodze przynależnej postanowieniem zostało, iżby w takich wypadkach nie zakupywano mięsa lub nie palono, ale, by przy każdej trzody urzędowo toparnie na takie sztuki trzody, a uzyskany tłuszcz właścicielowi zwrócono.“ Wniosek ten przekazało Koło swojej komisji, zajmującej się sprawami weterynaryjnymi.

Komisja Koła, roztrząsająca sprawy, dotyczące się wymiaru należytosci, a której przekazało Koło wnioski pos. Popowskiego, przedłożone w dniu 8 b. m., obradowała nad nimi i ułożyła dwa projekty do ustaw i kilka wniosków, które jej członkowie przedłożyli Koło. Mianowicie: członek tej komisji pos. Madeyski, po obszernym motywowaniu, wniósł: „Kolo przyjmując do wiadomości sprawozdanie p. Madeyskiego, przedłożone w i mieniu komisji Koła, co do wymiaru należytosci w sprawie ulg w opłacie za doręczenia sądowe uskuteczniając właścicielowi, a mianowicie, że członkowie komisji budżetowej pp.: Abrahamowicz i Madeyski poczynają odpowiednie wnioski przy rozprawach w komisji budżetowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.“ — Po krótkich rozprawach, w których zabierali głos posłowie X. Rucza, Zaremba i Orzechowski, Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie członek tejże komisji pos. Vajhinger, wskutek rozstrząsania przez komisję wniosków p. Popowskiego o zmniejszenie kosztów przy sporządzaniu umów prawnych przez właścicieli, przedstawił, że najwięcej rubryką wydatków w tym względzie są koszty sporządzania planów sytuacyjnych gruntów, będącego przedmiotem umowy i intabulacji. Ażeby te wydatki obniżyć, wniósł: „Wysokie Koło uchwali: Członek komisji budżetowej pos. Abrahamowicz postawić ma przy obradach w komisji budżetowej żądanie, aby 1) ilość urzędników ewidencyjnych katastralnych była odpowiednio powiększoną; 2) aby dla antoryzowanych inżynierów cywilnych była wydana taryfa opłat za sporządzanie map katastralnych. Koło wniosek ten przyjęło. — Po tem pos. Vajhinger w imieniu tejże komisji Koła przedłożył następujący projekt noweli, zmieniającej § 78 ustawy o należytosciach: „§ 1. W razie gdy należytość skarbową, w myśl § 72 ustawy o należytosciach hipotecznie zabezpieczoną być może, wniesione w przepisany terminie przedstawienie przeciwko wyniaorowi należytosci lub wniesione w przepisany terminie rekurs przeciwko odrzuceniu tego przedstawienia, wstrzymuje ściąganie należytosci aż do stanowczego orzeczenia. § 2. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. § 3. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi skarbu.“

Koło po rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Czakowski, Chranowski, Czech, Cieński i X. Chotkowski, uchwaliło, iż posłowie polscy wniosą zaraz na posiedzeniu Izby d. 16 b. m. ten projekt, jako wniosek p. Vajhingera i towarzyszy.

Dalej pos. Chranowski przedłożył następujący wniosek: „Zważywszy, że władze wymierzające należytości prawne i podatki, pociągające się do odpowiedzialności, jeżeli wymierzają je do należytosci i podatki za nisko, nie są zaś pociągane do odpowiedzialności, jeżeli wymierzają je za wysoko, wskutek czego bardzo często podatki — a szczególnie należytości prawne — wymierzane są za wysoko, — wyzwa się rząd, aby wydał polecenie surowe, iżby władze, wymierzające należytości prawne i podatki wymierzały te podatki i należytości ściśle według postanowień obowiązujących.“

Po dyskusji, w której zabierali głos posłowie Abrahamowicz i Madeyski, Koło uchwaliło, aby żądanie to przedłożył ministerstwo skarbu wraz z innemi, które uchwalone jeszcze będą na wniosek członków komisji.

Pos. Czech przedstawił wniosek: „Kolo raczy uchwalić: Poleca się członkom komisji budżetowej, ażeby wypłynęli właścicielom środkami na rząd, ażeby przypisanie podatków różnych, — a w szczególności też gruntowego podatku, odbywało się w czasie należytym i ażeby opodatkowani na przed mogli wiedzieć, ile podatku mają płacić.“

Koło uchwaliło, iż żądanie to ma być przedłożone jako oddzielna rezolucja na posiedzeniu komisji budżetowej, ale bezpośrednio ministrowi skarbu, tak samo, jak poprzedni wniosek pos. Chranowskiego.

Również Koło uchwaliło następujące wnioski, przedłożone przez posła Kozłowskiego: „Kolo wybierze deputację w celu wyjednania u ministra skarbu następujących zarządzeń, dotyczących się egzekucji podatków: 1) aby pierwsza karta upominająca była bezpłatną i ażeby dopiero w cztery tygodnie po bezskutecznem bezpłatnem upomnieniu, należytość egzekucyjną za kartę upominającą w § 22 rozp. min. z d. 15 listopada 1881 L. 1335 przepisana, była pobierana; 2) zważywszy, że instrukcja służbowa dla egzekutorów podatkowych z d. 15 listopada 1881 L. 1335 nie zawiera żadnych przepisów dyscyplinarnych, przedstawia deputację ministrowi skarbu konieczność ogłoszenia rozporządzeń dyscyplinarnych dla egzekutorów podatkowych, oraz polecenia podwładnym organom wykonania przepisów, dotyczących wy-

łączenia z pod egzekucji przedmiotów w § 18 powyżej przytoczonej instrukcji określonych.“

Na wniosek pos. hr. Pinińskiego uchwaliło Koło, iż za deputacya ma wyrazić życzenie, aby ze strony ministerstwa finansów zostało wydane polecenie do urzędów podatkowych, ażeby we wszystkich kartach upominających, wydawanych co do zaległych podatków, nie tylko przedmiot i jakość podatku, lecz zarazem i czas, za który podatek zalega, dokładnie wyszczególniano.

Pos. Abrahamowicz przedłożył w imieniu komisji następujący projekt ustawy: „Wysoka Izba raczy uchwalić następujący projekt ustawy o wymiarze prowizji zwolki od zaległości podatków stałych tutejsz należytosci skarbowych. § 1. Zamiast oznaczonej ustawą z 1870 r. prowizji zwolki od nieniszczonych w terminie podatków stałych w wysokości 1% centa dziennie od każdego 100 złr., ma być odtąd pobieranych jedynie 1 1/2 centa. § 2. Zamiast oznaczonej ustawą z r. 1876 prowizji zwolki od nieniszczonych w terminie bezpośredniej należytosci skarbowej w wysokości 6% rocznie, ma być odtąd jedynie 4% rocznie pobieranych. § 3. Wykonanie niniejszej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, poruczam memu ministrowi skarbu.“ Projekt ten uchwalono bez rozpraw.

Wreszcie Koło przyjęło wniosek p. Czecha brzmiący: „Kolo poleca komisji awojej, aby właścicielom środkami wypłynęła na to, ażeby zwróceniem, wskutek wygranych rekursów, nadabranych podatkami i należytosciami, także procenta były stromem zwrócone za ten czas, przez który nieprawnie zapłacono kwota w kasach rządowych leżała.“

Na końcu posiedzenia obradowało Koło nad postępowaniem swoim w Izbie poselskiej przy uchwaleniu w d. 16 b. m. prowizoryum budżetowego. Wśród tych obad zabierali głos posłowie: Biliński, Czerkaski, Rutowski, Chranowski, Sokolowski, Piniński. Uchwalono, aby komisji parlamentarnej pozostawić decyzję, czy będzie potrzebna zabrać głos w Izbie poselskiej w imieniu posłów polskich przy rozprawach nad czteromiesięcznym prowizoryum budżetowem.

Z obozu ruskiego.

Walne zgromadzenie członków „Narodnej Rady we Lwowie“ (politycznego stowarzyszenia narodowców ruskich, jakimś zaś jest u moskalofilów „Russka Rada“) zwołane zostało na 26 b. m. z następującym programem: a) zagajenie zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa prof. Dra Al. Ogonowskiego; b) sprawozdanie następującego wydziału z czynności Towarzystwa od r. 1888 do końca r. 1890; c) wybór nowego wydziału i prezesa Towarzystwa; d) referat posła Juliana Romaszki „O teraźniejszym stanowisku politycznym Rusinów w Galicji“; e) referat członka Wydziału krajowego Dra Damiana Sawczaka „O ekonomicznym podniesieniu naszego narodu na podstawie ustaw krajowych“; f) wnioski członków.

Odnosna odezwa wydziału „Narodnej Rady“ do daje: „Ze względu na nasze teraźniejsze stanowisko polityczne, tudzież na wiele ważne sprawy, jakie na tem walnem zebraniu załatwione będą, jest rzeczą konieczną, aby nasi szan. patryjoci jak najliczniej przybyli na to zgromadzenie. Członkowie Towarzystwa otrzymają osobne zaproszenia na walne zgromadzenie wraz z cnego programem. — Przy tej sposobności zwracamy uwagę szan. ziemków, że według ustawy o stowarzyszeniach mogą obecni być na walnem zgromadzeniu Towarzystwa pol tycznego wyłącznie tylko członkowie Towarzystwa. Kto zatem pragnąłby uczestniczyć w tem walnem zgromadzeniu, raczy jak najspieszniej zapisać się na członka Towarzystwa politycznego „Narodna Rada“, przesyłając roczną wkładkę w sumie 1 złr. na ręce sekretarza Towarzystwa, Dra Konstantego Lewickiego, adwokata we Lwowie.“

Zawiązki polskiej socjalno-demokratycznej organizacyi.

Niemal równocześnie dochodzi wiadomość ze Lwowa i z Berlina o pewnych nsiłowaniach podjętych w kierunku socjalno-demokratycznej organizacyi wśród robotników polskich i to z programem czysto kosmo politycznym. We Lwowie niedawno zawiązała się partya socjalno-demokratyczna i o głosiła w dwóch organach *Pracy i Robotnika* swój program, w którym przyrzeka się trzymać gruntu ustaw państwowych, a za zadanie swoje uważa „zasady socjalno-demokratyczne rozkierować w najszerszych kolach robotniczych i robotnicze masy zbudzić do życia.“ Zapewne pierwszymi w tym kierunku na zewnątrz tej partyi było niedzielne zgromadzenie ludowe, odbyte w ratuszu lwowskim, o którego przebiegu już wczoraj podaliśmy obszerniejszą relacyę. Niejaki p. Hudec zamaczył wyraźnie na zgromadzeniu, iż inicjatorką jego jest zorganizowana partya robotnicza lwowska, występująca „otwarciem do walki z reakcją w imię zasad socjalno-demokratycznych.“ W zgromadzeniu wzięli udział redaktorowie pism ruskich pp.: Pawlik i Iwan Franko, obaj należący do radykalnej partyi ruskiej. Dyskusya toczyła się w sprawie powszechnego prawa głosowania, a charakter kosmopolityczny przywodził całej tej organizacyi ujawnił się wyraźnie, gdy nie chciało odpowiedzieć na pytanie, czy partya robotnicza stoi na granicy narodowym; gdy wbrew protestom postanowiono petycję do Rady państwa wysłać na ręce Kronawettera.

Podobno i w Poznaniu miało się uformować polsko-niemieckie Towarzystwo socjalno-demokratyczne „Jedność“ (*Einigkeit*), a w piątek odbyło się w Berlinie polskie zebranie ludowe, celem założenia „polskiego Towarzystwa socjalno-demokratycznego.“ Na zebranie to, zwołane przez polskiego robotnika Chacharowskiego, przybyło około 70 osób, przeważnie ze stanu rzemieślniczego. O przebiegu zgromadzenia podaje *Germania* następujące sprawozdanie: „Zagajając zgromadzenie, starał się Chacharowski wykazać potrzebę założenia polskiego Towarzystwa socjalno-demokratycznego, celem obudzenia wśród robotników polskich świadomości klasowej i wezwał zebranych do licznego przystąpienia. Wywody jego były tak zawile, że nie wywarły na zebranych zgola żadnego wrażenia. Wychodziły one na to, iż stosunki zarobkowe tak w Berlinie, jak w kraju są bardzo niekorzystne i że zwłaszcza robotnicy więcej skazani są na zamorzenie głodem. Pod tym względem trzeba koniecznie zaprowadzić zmianę.“

W ten sam sposób przemawiała reszta mówców.

Dyskusya była w części mało znacząca, stwierdzamy wszelako, że wszyscy przemawiali w sposób namiętny i że przemawiający zdawali się polepszenie materyjalnej doli robotników uważać za główny cel socyalnej demokracji i tym zwrotem starali się nieodczepiających przyciągnąć do siebie.

Niejakiego robotnika Odrowskiego, który ośmielił się wystąpić z twierdzeniem, że towarzystwo dające do polepszenia doli robotników jest wprawdzie pożądanem, ale że opierać się winno na Bogu i religii, zakrzykano po prostu i spowodowano głośniejsze pogroźkami do milczenia. Przewodniczący zanurzył z przekasem, że skoro mówca ma nieczyste sumienie, to może się udać do kieży i kościoła, że jednak socyalni demokraci mają innego boga, gdyż są materyalistami. Jeden z obecnych podniósł pełną szklanicę piwa i zawołał: Oto nasz bóg!“

W tym samym tonie toczyła się dalsza dyskusya. Najzwyczajniej występowali mówcy przeciw szlachcie polskiej, oświadczając, że szlachta wyzyskiwała przez długie wieki w sposób haniebny robotników, katusząc ich jak bydło i okładając bagotami, że wszelako sama oddawała się rozkoszom wszelkiego rodzaju. Kiedy Napoleon zakładał W. Księstwo Warszawskie, uskarżał się on na to, iż szlachta polska oddaje się wyłącznie balom i zabawom, a nie myśli o rzeczywistej pracy. I dzisiaj nie zmieniały się jeszcze stosunki na lepsze — tak utrzymywano — polscy robotnicy nie mogą się po szlachcie niczego spodziewać, gdyż szlachta nie kocha robotnika. To samo powiedzieć można o duchowieństwie.

Przy każdej wzmiance o duchowieństwie odzywały się fronetyczne śmiechy sztyrzerce. „Papieża i króla, szlachtę i duchowieństwo“ wymieniano za jednym zamachem, zarzucając im twardość serca wobec robotników. Z tej przyczyny powinniśmy na siebie pracować sami i dół swą polepszyć o własnej siły. Założenie towarzystwa jest z tego powodu konieczne potrzebne. Inny mówca oświadczył, że polscy socyalni demokraci mają dzielnych sojuszników po stronie socyalistów niemieckich i że to powinno ich pobudzić do tem większej akcyi. Dawniejszy przewodniczący berlińskiego Towarzystwa polskich przemysłowców Leski oświadczył, że w Berlinie niema wśród Polaków socyalnych demokratów i że nigdy ich nie będzie; dzisiejsze jednak zebranie zadaje temu kłam oczywisty.

Ostatecznie uchwalono jednogłośnie założyć polskie towarzystwo socjalno-demokratyczne i wybrać komisję, złożoną z siedmiu członków dla opracowania ustaw.

Na zebraniu był także obecnym introligator Janiszewski, kandydat socyalistów berlińskich przy ostatnich wyborach do parlamentu. Wygląda na to, że bardzo dobruśniej wychodzi, pociągając twarz o ogromnym nosie, a po za okularami dwójce błyszczących oczu. Ponieważ p. Janiszewski nie włada dostatecznie językiem polskim, przemówił on do zebranych tylko w kilku słowach po niemiecku, lecz nie wywarł tem samem żadnego dodatniego wrażenia. Oprócz tego odezwał się jeszcze dwóch innych mówców, a pomiędzy nimi jeden z staropolskiem nazwiskiem, Krzyżanowski, w języku niemieckim, ponieważ języka polskiego nie zna. Nowe towarzystwo nie będzie też widzenie miało charakteru wyłącznie polskiego, ale będzie towarzystwem mieszanem, a niemieccy robotnicy przyczyniają się bez wątpienia do zgernianizowania polskich robotników, jakkolwiek przewodniczący kładł wyraźny nacisk na polski charakter towarzystwa.

Do nowego towarzystwa przystąpiło już podobno około 40 członków. Na zebraniu było obecnych także kilku akademików. Policję reprezentował na zebraniu porucznik i wachmistrz policyjny, lecz nie okazała się potrzebna interwencyi.

Tak więc, pismo *Diennik Poznanski*, rozpoczęła się agitacya socjalno-demokratyczna wśród robotników polskich, chociaż nie na gruncie polskim i nie wśród polskich robotników wiejskich. Męty, wyrzucone przez społeczeństwo polskie, zakazaone przez żywy niewoljści, występują po raz pierwszy na jaw, chociaż w formie takiej, że słusznie możemy się zapytać, czy to nie ironia tylko i igraszka niemieckich socyalistów?

Sądząc ze sprawozdania *Germanii*, przypuścić można, że jądrem nowego stowarzyszenia będzie żywy niemiecki lub przynajmniej zgernianizowany. Przecież panowie tacy, jak Janiszewski, Krzyżanowski i im podobni nie mają zgola żadnego prawa do uwatnania się za Polaków. Wysuwanie naprzód Janiszewskiego, jako socyalisty polskiego, było niecną intrygą prasy niemieckiej, która znów pod tym względem doznała niemiłego rozczarowania. Nie znając bliżej składu nowego towarzystwa berlińskiego, nie możemy wogóle wiedzieć, czy na nie składają się wyłącznie wyrzutki i renegaci, którzy się wyparli narodowości swej i wiary ojcowi, indywidua znieczczone, które razem z narodowością i wyznaniem tracili zdrowy rozsądek.

Referent *Germanii* pisze wyraźnie, że wywody polskich mówców na piątkowym zebraniu socyalistycznym były zawilemi i niedorzecznymi i że o ostatecznych celach socyalnej demokracji uczestnicy zebrania nie mieli żadnego wyobrażenia. Są to po prostu owe, idące ślepo za przewodzącami niemieckimi, swymi uwodzicielami. Przy na zebraniu piątkowym posypały się obelgi na szlachtę polską i na duchowieństwo, na państwo i Papieża, nie dziwi nas wcale. I tego nauczyli uczniowie swych mistrzów niemieccy, a uwiedzeni robotnicy „polscy“ powtórzyli tylko, co słyszeli i widzieli na zebraniach socyalistów niemieckich. I pod tym względem było zebranie piątkowe „socyalistów polskich“ tylko słabym odłaskiem socyalizmu niemieckiego i powtórzył tu można słowo niemieckiego poety:

„Wie er sich räuspert und wie er spuckt,
Das hab ich ihm glücklich abgucken.“

KRONIKA.

Kraków 17 grudnia.

— W felietonie „Czasu“ rozpocniemy prawdopodobnie już w styczniu p. r. ogłaszając „Listy Sienkiewicza o Atryce“, które znakomity nasz pisarz, wyjeżdżając z kraju, przysłał nam nadsyłać z najczarniejszego kontynentu.

— Żałoba nabożeństwo. Za spokój duszy s. p. Antoniego Lubieckiego Orłowskiego odprawione będzie w piątek dnia 19 b. m. o godz. 9 rana żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary.

— Zapiski esebiste. Pani Namiestnikowa hr. Ba-denowa powródziła z Wiednia do Lwowa. — Zastępcy

Marzalka krajowego p. Chamicie, powrócił wczoraj z Wiednia i objął urządowanie w Wydziale krajowym. — Jenerał dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sochor, jak się dowiaduje *Bohemia*, ma być niabawem zamianowany członkiem Izby panów.

— Pani Modrzejewska zwróciła się z życzeniem do prezesa miasta Dra Słachotowskiego, by mógł obejrzeć plany na budowę teatru krakowskiego. P. prezydent pragnął za pośrednictwem autora p. Zawiejskiego niosący zadość życzeniu pani Modrzejewskiej. Zadania tego wszakże spełnić nie mógł p. Zawiejski z powodu choroby żony, polecił więc wiceprezident dyrektorowi budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiemu. Wczoraj więc przedstawił i objaśnił szczegółowo pani Modrzejewskiej p. dyrektor Niedziałkowski plany na budowę teatru krakowskiego.

Pani Modrzejewska oglądała plany z prawdziwym zapałem i wielkim zająciem, poczyniła przytem z własnego doświadczenia cenne uwagi, dotyczące dobrego i praktycznego urządzenia teatrów wogóle.

— Bilety na przedstawienie, mające się odbyć w piątek na dochód „Bratniej pomocy“, w którym wystąpi p. Modrzejewska, w *Cwiartce papieru*, nabywać można we czwartek od 9—12 rano i od 2—5 po południu w „Bratniej pomocy“ (*Collegium novum* sala IV na dale), a w piątek w kasie teatralnej od godz. 9—1 rano i od 3—7 wieczorem.

— Nowe stowarzyszenie. W poniedziałek po południu odbyło się w sali Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie zebranie grona obywateli, którzy zawiązali stowarzyszenie pod firmą „Spółka wydawnicza polska w Krakowie, zarejestrowana z ograniczoną poręką.“ Celem tej świeżo zawiązanej Spółki jest wydawanie dzienników, czasopism, broszur, dzieł wreszcie treści beletrystycznej, popularnej lub ściśle naukowej, albo pojedynczo, albo też całemi seryami. Rozporządza ona do tego czasu kapitałem 100.000 złr. Kierunek interesów Spółki poruczony został w myśl uchwalonego wczoraj statutu komitetowi zarządzającemu i komitetowi redakcyjnemu. Do komitetu zarządzającego weszli pp.: hr. Stanisław Tarnowski, hr. Andrzej Potocki, hr. August Gorayski, hr. Antoni Wodziecki, hr. Karol Scipio, Maurycy Straszewski, Adam Jedrzejowski. Do komitetu zaś redakcyjnego zostali wybrani: prof. Dr Bobrzyński, X. prof. Chotkowski, hr. Ludwik Dębicki, p. Marian Dydyński, prof. Dr Jordan, prof. Kleczyński, prof. Kazimierz Morawski, J. Paweł Popiel, prof. Stanisław Tarnowski, Dr Stanisław Tomkowicz; nadto wchodzi także do komitetu redakcyjnego prof. Maurycy Straszewski. Działanie swe rozpoczyna Spółka wydawaniem czasopiśm tygodniowego, którego pierwszy numer ukaze się w d. 3 stycznia. Pismo to ma być przystępnem dla najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Gdy najwybitniejsze pióra przysyłały swój wdzięk, można mieć nadzieję, że zadość uczyni to pismo potrzebom czasu i znajdzie szerokie koła czytelników. Dążeń i działań Spółki, tak, jak kierunek piśma, będzie narodowy, religijny i zachowawczy. Za piśmem dalsze pójdą mają wydawnictwa peryodyczne i książkowe. Spółka, mająca widoki powiększenia, jeszcze na przyszłość znaczenie swoich środków finansowych, będzie też miała sposoby i drogi do rozpowszechniania wydawnictw i nakładów.

— Międzynarodowe wysiگی w Krakowie. W uzupełnieniu wzmianki o nagrodach, jakimi rozporządzać będzie Towarzystwo krakowskie, dodać należy, iż Towarzystwo ofiaruje od siebie na nagrody 12.000 złr., tak, że s. tem, na co już dzisiaj mało liczyć i s. tem, czego się wolno spodziewać, będzie miało 22.000 — 24.000 złr. na nagrody przez dwa dni wysięgów. Wysiگی mają się odbyć w dniach 28 i 30 czerwca roku przyszłego.

— Dla biednych. P. Jan Armolowicz, szany tu-tajszaj obywatel, skłóty na ręce prezesa miasta Dra Słachotowskiego oświadczenie, iż przeznacza kwotę 1000 złr. na bezpłatne rośdanie ubogim obiadów w ciągu zimy. P. Jan Armolowicz prosi równocześnie, by władze miejskie wyznaczyły mu na ten cel odpowiedni lokal. Prezydent miasta wskutek tej próby zarządził niezwłocznie opróżnienie kilku ubikacyi w re-alności miejskiej, a te nalezytości urzędowe, oddane zostaną z dniem 1 stycznia p. r. do dyspozycji p. Armolowiczowi. Ofiarodawca oświadcza, iż kierownictwem kuchni, nabywaniem artykułów żywności i rozdzielaniem obiadów. Ofiara p. Armolowicza jest prawdziwem dobrodziejstwem dla tej najuboższej ludności, która wśród ciężkiej zimy nie jest w stanie znaleźć sobie jakiegokolwiek zarobku tak dalece, że nawet z taniej kuchni korzystał nie może. Dla najuboższej wszakże dsiatwy, przychodzącej do skrótu ludowych nierzabieśnadiania, nie dotąd w mieście nie zrobiono. Tymczasem we Lwowie, w dzielnicy, gdzie ta dsiatwa biedna uczęszcza, sprawadono udzielenie dsiatcom ciepłej herbaty z bułką. Przed godzinami szkolnemi nauczycielki przygotowały ten posiłkający i ogrzewający napój. Czy u nas nie daloby się coś podobnego zorganizować?

— Ogrzewanie męską i żeńską, zostające pod kierownictwem brata Alberta, awidził wczoraj o god. 8 wieczorem fizyk mjejski Dr Bussek. Stan zdrowia przemawiających w ogrzewalniach osób, pomimo przepełnienia okazał się pomyślnym, a uświatowania brata Alberta, aby zbierających się na nozogi biednych sąjąc jakakolwiek pracą, nie pozostały bez skutku. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć można, że znana część mężozyn pracuje już to przy gietych meblach, już przy warsztatach tkackich, lub wreszcie przy wyrobie plecionek słomianych. Podobnie pracują kobiety i w ogrzewalni żeńskiej; obecnie tak korzystnie zreformowane. Przeciętnie odcienienie znajduje w ogrzewalni męskiej przytułek 180 osób, w ogrzewalni żeńskiej 100 osób.

— Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa wydało sprawozdanie z rozwoju i czynności za rok 1889 i 1890. Czytelnicy nasi znają działalność tego Stowarzyszenia, któremu baczną poświęcamy uwagę, o którego ducha katolickim i pignychy zasadach niejednokrotnie pisaliśmy sposobność. Stowarzyszeniu temu przypadł w udziale ten wysoki zaszczyt, iż protektorem jego jest Jego Eminencya X. Kardynał od pierwszej chwili założenia instytucji i że dostojny Protektor często spieszy między zebranych członków, by wskazać im drogę, dodać otuchy. Niewielka dotąd liczba członków stoi pod standardem tego Towarzystwa, bo 77 dopiero, ale są to stali członkowie, wypróbowani, a zastęp ten swięższa się powoli, ale stacannie. Z prawdziwą przyjemnością czyta się ustępy sprawozdania, dotyczące życia wewnętrznego Towarzystwa, mianowicie wykłady, odczyty, rozrywki, a zaznaczyć się godzi, że wielkie zainteresowanie budziły wykłady z historii polskiej, jakie w styczniu b. r. rozpoczął p. Stanisław Kozłowski. Zaprowadzoną też została nauka śpiewu dwo rasy w tydzień. Stowarzyszenie ma swego starszego w osobie p. Rajmunda Kämpfa, pomocnika jubilerskiego; podstarżego w osobie p. Stanisława Wilkuszewskiego, osiadnika krakiewskiego, sekretarzem jest p. Stanisław Długoszewski, wreszcie gospodarzem p. Grodzki, majster szewski. Fundusze Stowarzyszenia są bardzo acoście; dochód wykazuje

Rzadca Drukarni Józef Łakociński.